

H.J. ZILLMER — Kłamstwo ewolucji. Wyd. Amber, Warszawa 2006, 238 str.

Teoria ewolucji ze względu na swój śmiesznie prostacki sposób rozumowania nie była — do początków XX w. traktowana poważnie. Przecząca zdrowemu rozsądkowi teoria makroewolucji nie miała szans na społeczno-polityczny przełom, chyba że pojawiłyby się namacalne dowody. Dlatego ewolucjoniści byli — i są do dzisiaj — zmuszeni do naukowych fałszerstw. Po dziesięcioleciach oszustwa teoria ta jest już tak głęboko zakorzeniona w ludzkich umysłach, że — jako coś oczywistego — nie jest kwestionowana. Młodzi naukowcy są na naszych uniwersytetach kształceni na teoretyków i biegłych specjalistów w taki sposób, jak tresuje się chomika do biegania w kołowrotku. W ten niezwykle „elegancki” sposób Hans-Joachim Zillmer podsumowuje w swej najnowszej książce rozważania o teorii ewolucji, historii Ziemi i jej świata organicznego.

Książka, w której autor „demaskuje” oszustwa ewolucjonistów, z pewnością wpisuje się w politykę wydawniczą tej oficyny, lokując się w sąsiedztwie znakomitych, lecz nie opartych na rzeczywistych wydarzeniach książek Roberta Ludluma. Książek, które choć fascynują, to nie wywołują bardziej wyrafinowanych przemyśleń. Czy warto zatem prezentować taką publikację na łamach poczytnego czasopisma geologicznego? Bez wątpienia tak, gdyż tytuł i treść książki doskonale nawiązują do toczącego się ostatnio i w naszym kraju sporu na temat ewolucjonizmu i kreacjonizmu. Sporu, który nie spełnia wymagań dyskusji naukowej, gdyż jest w gruncie rzeczy ideologiczny i budzi zażenowanie swym poziomem.

Kłamstwo ewolucji to kolejna wydana w Polsce książka Hansa-Joachima Zillmera ujawniająca „całą prawdę” o oszustwach i pomyłkach geologów, paleontologów oraz biologów. Wcześniej — *Największe pomyłki w dziejach Ziemi i Pomyłka Darwina*, wydane przez to samo wydawnictwo w 2002 r., są poświęcone podobnym zagadnieniom. Tytuł tej książki jest na tyle atrakcyjny, że można się spodziewać, iż odniesie ona finansowy sukces, podobnie jak poprzednie. Tytuł tak chwytliwy, jak kłamliwy. Posługując się półprawdami i niedomówieniami, autor, który nie jest ani geologiem, ani paleontologiem, usiłuje przekonać czytelnika, że ewolucja to jedno wielkie kłamstwo, a czas potrzebny na powstawanie skał czy tempo procesów geologicznych podawane przez geologów to wyssane z palca bajeczki. Przecież wiadomo, że ludzie żyli wówczas, gdy żyły trylobity, nie mówiąc o tym, że współistnienie ludzi i dinozaurów to prawda oczywista. Właściwie nie ma o czym dyskutować.

Trzeba oddać sprawiedliwość autorowi, że pisze zajmująco i bardzo sugestywnie, przynajmniej dla bezkrytycznego czytelnika. Szkoda, że swe zdolności skierował na, może bezwiedne, mamienie czytelników. Nie wątpię, że znajdą się tacy, którzy

książkę uwierzą bez zastrzeżeń i dalej będą szerzyć wiarę w cudowne stworzenie gatunków. Wiarę w to, że czas geologiczny Ziemi, liczący kilka miliardów lat, to tylko wymysł uczonych, którzy nie potrafią się wyrwać z zakłętego kręgu fałszywych przesłanek.

Warto przytoczyć niektóre „naukowe” argumenty Hansa-Joachima Zillmera przekonującego, że człowiek żył razem z wieloma grupami zwierząt i roślin uważanych dzisiaj za wymarłe.

W 1891 r. mieszkanka Morrisonville w stanie Illinois znalazła wewnątrz bryły węgla złoty łańcuszek. Choć nikt ani bryły węgla, ani łańcuszka nie widział, samo doniesienie prasowe z owego roku jest wystarczającym argumentem, że węgiel nie może mieć, jak powszechnie uważają geolodzy, około 300 milionów lat, lecz zaledwie kilka tysięcy. Za równie prawdziwe znalezisko autor uznaje naporstek, który znajdował się w bryle węgla, o czym doniosła prasa w 1883 r. Jak wielkim argumentem jest dlań referat wygłoszony w 1884 r. przez sir Davida Brewstera, w którym informował zebranych, że w dolnodewońskim piaskowcu natrafił na gwóźdź! W 1883 r. znaleziono kość udową wymarłego nosorożca, szacowaną na 15 mln lat. Ale na tej kości były nacięcia, które musiał wykonać człowiek! Nie mogło też zabraknąć koronnego argumentu, że człowiek żył razem trylobitami (skorupiakami, jak pisze autor) — w skałach kambru znaleziono odcisk buta, pod obcasem którego był trylobit. Te i podobne „fakty” są dla Hansa-Joachima Zillmera niezbitym dowodem, że oznaczenia wieku bezwzględne są nieprawdziwe.

Ale to jeszcze nie wszystko. Dowiadujemy się, że Wielki Kanion Kolorado wcale nie jest tak stary, jak twierdzą geolodzy, lecz ma zaledwie kilka tysięcy lat. Autor ujmuje to bardzo zgrabnie: *Jeżeli uznamy, że trzeciorzęd i czwartorzęd nie trwały 65 000 000 lat, tylko sprowadzić je można do jednej, krótkotrwałej katastrofy, oznaczałoby to nie tylko, że żyjące na wyżynie Kolorado dinozaury wyginęły na skutek kataklizmu przyrodniczego sprzed kilku tysięcy lat, ale też, że w tym czasie cały płaskowyż wynurzył się z morza. Czyż to nie bardzo udany wywód?*

Wydawnictwo ma prawo opublikować prawie wszystko. Ale czy może celowo oszukiwać ludzi? Wszak wśród redaktorów są ludzie wykształceni, którzy musieli zaakceptować tę książkę do druku. A przecież wystarczyłby wstęp czy posłowie, w którym znalazłoby się odniesienie do rewelacji zamieszczonych w książce. Ale wtedy książka straciłaby swój sensacyjny motyw i zapewne sprzedawała się znacznie gorzej.

Oczywiście, *Kłamstwo ewolucji* wpisuje się w spór między geologami czy ewolucjonistami a kreacjonistami, w którym po stronie tych pierwszych stoją argumenty naukowe, a po stronie drugich — nieprawdy i przeinaczenia.

Włodzimierz Mizerski